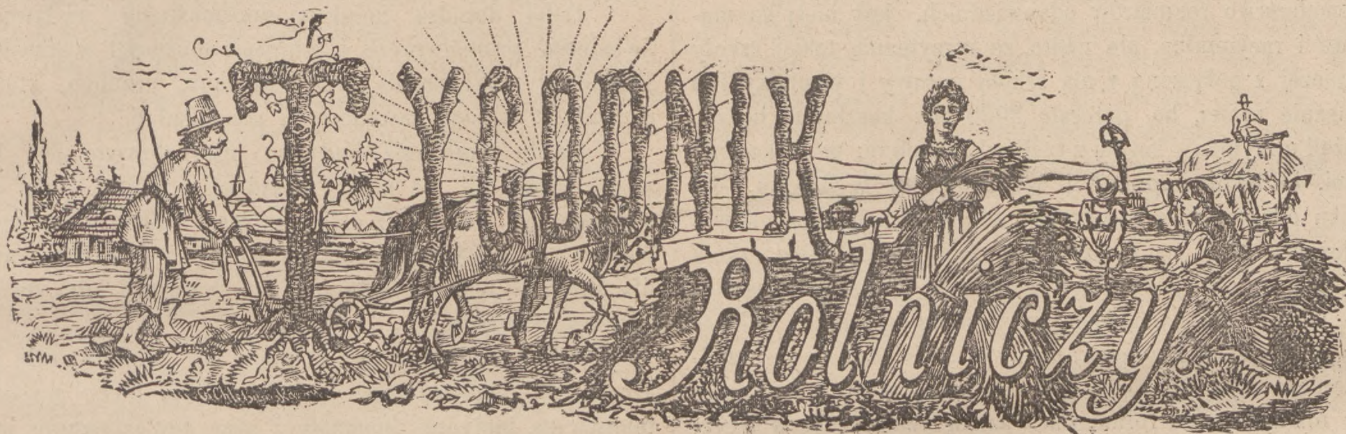
Nr. 34. Kraków, 22 Sierpnia 1891. Rok VIII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

SPRAWOZDANIE
z posiedzenia Komisyi krajowej dla spraw rolniczych.

(Dokończenie).

Jako trzeci punkt porządku dziennego, przedłożył prof. Strusiewicz, pełniący obowiązki sekretarza komisyi, wnioski, tyczące się założenia nowych niższych szkół rolniczych.

Po przedstawieniu stanu rokowań pomiędzy Wydziałem krajowym a Towarzystwami gospodarskiemi i stronami interesowanemi, wykazuje referent, że z pomiędzy kilku projektów założenia kilku szkół rolniczych niższych, dojrzał już zupełnie:

1) projekt założenia takiej szkoły na gruncie, darowanym przez Zygmunta hr. Romaszkana, w Uhersku pod Stryjem. Koszta założenia tej szkoły z internatem na 30 uczniów i własnem gospodarstwem 30morgowem wynosić będą podług przedłożonych planów i kosztorysów okrągło 35,000 złr. i pokryte być mają w części z funduszu państwowego, w części z datków prywatnych (Z. bar. Romaszkan ofiarował na ten cel 1000 złr., a Rada powiatowa stryjska 2800 złr.), reszta zaś około 16,000 złr. z funduszyw krajowych. Szkoła posiada także bardzo znaczną (przeszło 12,000 złr. wynoszącą) fundacyę na utrzymanie, a względnie na stypendya dla uczniów, którą Z. bar. Romaszkan, jako egzekutor testamentu ś. p. Hoscha, dla szkoły w Uhersku przeznaczył.

Do utrzymania szkoły zobowiązała się nadto przyczynić Rada powiatowa żydaczowska utworzeniem jednego stypendyum w kwocie 150 złr., dla uczniów pochodzących z powiatu żydaczowskiego, a Rada powiatowa drohobycka utworzeniem 3 stypendyów po 80 złr. dla uczniów z jej powiatu.

Drugi projekt założenia niższej szkoły rolniczej w Krośnie wszedł w nową fazę wskutek oświadczenia gminy miasta Krosna z dnia 6 czerwca 1891 roku. Pod powyższą datą oświadczyła gmina miasta Krosna, że oprócz przyobiecanych poprzednio 3000 złr. na koszta założenia, a 100 złr. na koszta utrzymania uczniów przez lat 8, gotową jest oddać tytułem dzierżawy na użytek mającej powstać szkoły niższej rolniczej około 54 morgów gruntu, należącego do funduszu ubogich miasta Krosna, a wydzierżawionego obecnie za 352 złr., pod warunkiem, jeżeli powstać mająca szkoła połączoną będzie ze szkołą uprawy i wyprawy lnu, co ze względu na skoncentrowanie przemysłu tkackiego w Krośnie byłoby pożądane dla powstać mającej w Krośnie lub okolicy Krosna niższej szkoły rolniczej; ofiarowały nadto: Rada powiatowa krośnieńska po 1200 złr. przez lat 10 na stypendya dla uczniów, a Rada powiatowa jasielska na ten sam cel po 450 złr. rocznie przez 3 lata.

Po wykazaniu, że połączenie szkoły uprawy i wyprawy lnu z niższą szkołą rolniczą, posiadającą własne gospodarstwo rozmiarów odpowiednich, jest nietylko możliwe i racyonalne, ale nadto, że utrzymanie takiej szkoły rolniczej z połączoną z nią szkołą uprawy i wyprawy lnu znacznie mniej, bo przeszło 3000 złr. kosztować będzie, aniżeli utrzymanie każdej z tych szkół osobno; po wykazaniu dalej, że szkoła uprawy i wyprawy lnu w Gródku, dla braku odpowiedniego gruntu, odpowiednich budynków i położenia, które na rozszerzenie budynków, jakich szkoła potrzebuje, nie pozwalają, w żadnym razie dalej istnieć nie może i jak najrychlej przeniesioną być musi, uchwaliła komisya co następuje: Komisya oświadcza się za przedłożeniem wys. Sejmowi wniosków stanowczych o założenie niższych szkół rolniczych z nauką trzechletnią, w Uhersku pod Stryjem i w Krośnie. Ze szkołą w Krośnie ma być połączony kurs uprawy i wyprawy lnu, z równoczesnem zwinięciem tego kursu w Gródku.

Następnie przedstawił członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński sprawę internatu, który ma być zaprowadzony w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

W myśl uchwał sekcyi stałej z dnia 22 czerwca b. r. i wywodów referenta, uchwaliła komisya pełna doradzać Wydziałowi krajowemu, aby zaprowadzając internat w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach, miał na oku przy układaniu przepisów porządku w internacie odmienne stosunki wychowania młodzieży naszej w porównaniu do systemu wychowania francuskiego. O ile jednak jest w naszych stosunkach możliwem, należy się starać zbliżyć do systemu francuskiego. Uczniowie, mieszkający w internacie, musieliby w pewnych oznaczonych godzinach, udawać się na spoczynek w wieczór i o pewnej godzinie wstawać rano, by się udać na naukę lub do zajęć praktycznych, stosownie do obowiązującego podziału godzin. Po za obręb zakładu nie powinni uczniowie wydalać się na czas dłuższy lub krótszy, bez pozwolenia dyrektora albo jego zastępcy. Na wyjazd do Lwowa otrzymywać mogą uczniowie pozwolenie w regule co dni 14, z zastrzeżeniem, że zachowaniem się i pilnością na to zasłużą. Uczniom mniej pilnym, lub mniej odpowiednio się zachowującym, odjętem być powinno prawo do wyjazdu, natomiast uczniom pilniejszym mogą być pozwolenia do wyjazdu częściej udzielane.

2. Przymusu wspólnego uczenia się w osobnych na ten cel przeznaczonych salach i pod dozorem, jakoteż przymusu pozostawania w pewnych godzinach w pomieszkaniu, celem nauki, nie doradza komisya zaprowadzać, natomiast oświadcza się za zaprowadzeniem i jak najściślejszem przeprowadzeniem przymusu moralnego do nauki przez obowiązek nałożony na ucznia, uczęszczania na wykłady, wszelkie ćwiczenia i demonstracye, przez obowiązkowe kollokwia miesięczne, a ewentualnie i wypracowania pisemne z wszystkich nauk obowiązkowych, przez obowiązkowe egzamina półroczne, od których mogliby być uczniowie celujący w kollokwiach uwolnieni, w końcu przez obowiązkowe egzamina roczne promocyjne.

Dalej doradza komisya unormowanie wydawania świadectw promocyjnych i usunięcia możności wydawania świadectw z ukończenia (odbycia) nauk, uczniom, którzy egzaminów z nauk zawodowych nie składali.

Co do urządzenia budynku internatowego jest komisya zdania, iż nie należy urządzać wspólnych sal sypialnych, ani też sal z celkami, lecz postawić budynek piętrowy z osobnymi pokoikami na piętrze, na mieszkanie dla każdego ucznia osobno, a co najwyżej, dla dwóch uczniów wspólnie.

Parter budynku byłby zajęty na jadalnię, salę rekreacyjną, gimnastyczną, czytelnię i t. p. Przy wyborze miejsca na budynek internatu i przy projektowaniu jego rozkładu należy, zdaniem komisyi, mieć wzgląd na możność późniejszego rozszerzenia budynku, gdyby liczba uczniów wzrosła po nad 40.

Po zaprowadzeniu internatu winni wszyscy bez wyjątku uczniowie mieszkać w internacie, a eksterniści nie powinni być przyjmowani. Wreszcie wyraziła komisya przekonanie, iż prefekt internatu postawionym być winien na równi z innymi nauczycielami szkoły, tudzież że byłoby pożądanem, by jeden z mniej zajętych nauczycieli mógł objąć obowiązki prefekta, jeśliby był do tego ukwalifikowanym.

Następnie wybrała komisya, na wniosek sekcyi stałej, do specyalnej komisyi naukowej następujących członków: 1) z grona członków komisyi rolniczej pp.: Tadeusza Langiego i Władysława Struszkiewicza; 2) z po za jej grona: dra E. Godlewskiego, Wł. Lubomęskiego, K. Pańkowskiego i Z. Strusiewicza.

Jako 6ty punkt porządku dziennego referował prof. dr. Pilat sprawę programu użycia funduszu pożyczkowego, udzielonego uchwałą Sejmu z dnia 27 listopada 1890 dla popierania działalności handlowej Kółek rolniczych. Program, przedłożony przez dra Pilata, uchwaliła komisya po krótkiej dyskusyi.

W sprawie prasowania paszy zielonej.

Wskutek wniosku p. Seelinga, przedłożonego na ostatniem Zgromadzeniu ogólnem krakowskiego Towarzystwa rolniczego, a dążącego do rozpowszechnienia w kraju naszym wiadomości, które przyrządy używane do prasowania paszy zielonej okazały się najpraktyczniejszemi i w jaki sposób czynność ta odbywać się powinna, Komitet Towarzystwa rolniczego poruczył odpowiedź w tym przedmiocie redakcyi „Tygodnika rolniczego".

Czyniąc zadość powyższemu wezwaniu, wskazujemy przedewszystkiem na artykuły umieszczone w piśmie na-

szem*), w których sprawa ta traktowaną była wyczerpująco z opisaniem pras wszelkich systemów, z podaniem zdań co do ich praktyczności i dobroci otrzymanej paszy, oraz przedstawiony był cały sposób postępowania.

Obecnie dodać tylko należy, iż prasy każdego systemu mają swoich zwolenników, największem jednak uznaniem cieszą się przyrządy Johnsona i Blunta, z których ostatnie, z powodu nieustającego ciśnienia, jakie wywierają na paszę zieloną, oraz niskiej stosunkowo ceny (100 złr.), upowszechniają się coraz więcej.

W licznych odpowiedziach, umieszczonych na odnośne pytania w niemieckich gazetach rolniczych, prasa Blunta zajmuje miejsce pierwszorzędne, chociaż tu i owdzie polecaną bywa i prasa Johnsona. (Tę ostatnią nabyć można w składzie filialnym wyrobów fabryki Clayton et Shuttleworth u p St. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, po cenach od 240 do 405 złr.) Nadmienić tu przytem wypada, iż coraz więcej odzywają się głosy za możliwością zastąpienia wszelkich pras przykryciem ziemią w grubości około 1 metra.

I tak np. w n. 57 „Wiener landw. Zeitung“ z r. b. powiada prof. Thalmayer:

„Nie trzeba zapominać, iż przyciśnięcie paszy zielonej w stogach — a o to głównie tu chodzi — wykonać można przy prasowaniu na większe rozmiary także za pomocą bezpośredniego przykrycia ziemią. Postępuje się w ten sposób, iż lucernę, koniczynę, mieszankę z wyki lub zieloną kukurudzę układa się świeżo po skoszeniu w sterty pryzmowe w szerokości 4—6 metrów i w dowolnej długości bez wszelkiego deptania. Pod paszę zieloną podściela się słomę, a dla ochrony jej od psucia się po bokach okłada się stertę wokoło i jednocześnie z podnoszeniem się warstwy, rodzajem płaszcza ze słomy w szerokości 30 cm. Wysokość sterty wynosi do 4 m. nad ziemią. Na wierzchu okrywa się znowu słomą, a gdy ciepłota wewnętrzna dójdzie do 55° C. narzuca się na stertę ziemię w takiej ilości, ażeby ciśnienie na każdy metr kwadratowy wynosił 8—10 cet. podwójnych. Początkowo daje się ziemię tylko w $^1/_3$ całej mającej być użytej ilości, resztę zaś dopiero po 1 lub 2 dniach, gdy sterta już osiądzie. W celu wpuszczenia do wnętrza sterty termometru, co dla badania jej ciepłoty jest nieodzownem, można w kilku miejscach wstawić przy układaniu paszy kołki, które potem wyciągać można, albo też układać rurki żelazne, sięgające od ściany aż do środka sterty. Metr kubiczny waży zwykle 10—13 cet. podw., przeto grubość przykrycia ziemią powinna wynosić 0·75—1 metra. Jeden człowiek może wyrzucić dziennie 5—8 metr. kub. ziemi. Gdzie właściwość gruntu i brak wody zaskórnej pozwala, można wpuścić stertę na 1 metr w ziemię, czem ułatwi się robotę przy jej nakrywaniu“.

Nareszcie p. F. v. Hofmannsthal doradza w „Wiener landw. Zeitung“ (n. 59) stercenie paszy zielonej bez wszelkich pras lub obciążania kamieniami i ziemią. Własne doświadczenie przekonało go, że gdy pierwsze warstwy sterty zagrzeją się dostatecznie, wystarczy silne udeptywanie ich i przyciśnięcie ponowną warstwą paszy zielonej w stanie zupełnie świeżym i wodnistym, a następnie przykrycie mokrą słomą i kilku belkami wzdłuż i w poprzek, nad któremi daje się ostatecznie spadzisty dach słomiany. Postępowanie takie radzi p. H. stosować do stert większych o rozmiarach 8—10 m. długości i szerokości, a 6 m. wysokości. Dla uzyskania ścian prostopadłych, należy wbić po rogach silne żerdzie, połączone w górze sznurami lub drutami, a między niemi umieścić po stronie wewnętrznej na każdym boku płatewki, któreby przy układaniu i deptaniu paszy nie dozwalały jej wystawać na zewnątrz. W miarę podnoszenia się sterty muszą i płatewki być posuwane do góry.

Prasowanie paszy zielonej zaczyna się upowszechniać i u nas, zatem praktycznie pouczyć się można:

W Bierzanowie (stacya kolei koło Krakowa), gdzie od lat 3 używa się 2 pras Blunta z zupełnem z nich zadowoleniem. Przyrządy te sprowadził p. Karol Czecz za pośrednictwem firmy Ph. Mayfarth et Comp. Wien, II, Taborstrasse 76. Każdy z nich obejmuje paszę zieloną z 4 morgów kukurudzy lub 3 morgów końskiego zębu. Prasa taka kosztuje w Wiedniu 100 złr., a termometr do niej 14 złr.

W Śledziejowicach koło Wieliczki są w użyciu także 2 prasy Bluntha, a przyrządzoną w niej paszę oglądaliśmy w r. b. z uznaniem jej dobroci na Zgromadzeniu ogólnem Towarzystwa rol. w Wieliczce.

W Niegowici w powiecie bocheńskim znajduje się również 1 prasa Bluntha.

W Kozach w powiecie bialskim używa się także prasy Bluntha.

Widzimy więc, że prasy systemu powyższego znalazły u nas pierwszeństwo jako praktyczniejsze i tańsze, i że dokładne pouczenie się co do całego postępowania jest już teraz bardzo ułatwione.

*) Numera: 22, 34, 39, 41, 42, 43, 44 i 49 „Tygod. roln. z roku 1889 (str. 169, 267, 307, 322, 331, 338, 348 i 385); następnie w n. 17 z r. 1890 (str. 135), i w n. 23 z r. 1891 (str. 179). Numera te nabyć można (o ile zapas ich wystarczy) w Administracyi „Tygodnika rolniczego“, Kraków, Karmelicka l. 42, po cenie 10 cent. za każdy numer.

O nowej machinie do sztucznych nawozów nazwanej „Strawsonitzer“*).

„W nr. 13 „Ziemianina“ r. b. obiecałem zdać relacyę z użycia nowej machiny do rozrzucania sztucznych nawozów, wynalezioną przez G. F. Strawsona w Anglii, a mnie na zimę ubiegłą przez firmę R. Hulewicza z Ostrowa do wypróbowania dostawionej. Sumienność na-

*) Z „Ziemianina“.

kazywała nie spieszyć się z sądem, któryby mógł niejednego z kolegów na znaczną narazić szkodę. Po wysianiu sześciuset cetnarów sztucznego nawozu rozmaitego gatunku i obserwowaniu machiny w najrozmaitszych warunkach przez pół roku, mogę coś więcej o jej dodatnich i ujemnych powiedzieć stronach, aniżeli to było możebnem po pierwszych próbach.

Wyobraźmy sobie między dwoma silnemi kołami zaledwie na metr szeroko rozstawionemi, umieszczony lej wielki blaszany, a będziemy mieli główny zarys machiny. Pod lejem między kołami umieszczono silną transmisyę trzech kół zębatych, która wprowadza w szalony ruch (3 do 4 tysięcy obrotów na minutę) maleńkie śmigi otoczone blachą, która dołem na podobiznę ślimaka tworzy rurę zaledwie 1 decym. w średnicy mającą. Za pomocą poruszenia owych dwóch kół, na których machina nakształt naszej „biedy“ spoczywa i transmissyi, wprowadzone śmigi w tak szybki obrót, wytwarzają silny prąd wiatru, który jedynie ma ujście przez wzmiankowaną rurę.

Gdy nasypiemy w lej jakikolwiek proszek, spada on wciągany odpowiedniem urządzeniem w ową rurę, a pochwycony prądem wiatru, wylatuje z niej rozbity w pył. Jako przedłużenie tej rury można przyprawiać rozmaitego kształtu wyloty, w miarę tego co i jak się chce tą dmuchawką rozpylać. Nawozy potrzebują rozrzucania wachlarzowatego, więc dla nich zakłada się płaski wachlarzowaty wylot. Tym samym jednak sposobem można i ziarno i piasek, i każdy płyn w górę lub na boki rozrzucać, to też machiny te równie dobrze używać można do szerokorzutnego siewu jak do obrzucania piaskiem ulic wśród gołoledzi, do zraszania a raczej opylania pól, jako i winnic, chmielników, a nawet drzew owocowych rzędem ustawionych i t. p.

Najmniej na razie potrzebną jest nam w naszych stosunkach gospodarczych machina ta jako rozpylacz płynów, gdyż zlewamy chyba gnojówką pola lub wodą trawniki, a do tego się machina użyć nie da. Służy ona raczej do rozpylania skoncentrowanych płynów na polach całych, podobnie jak „refraichiseur“ rozpyla nam w pokojach desinfekcyjne lub woniejące płyny. W Anglii, gdzie rolnik nie tak łatwo poddaje produkty ciężkiej pracy i drogiej ziemi na pastwę tysiącznym szkodnikom, jak grzybkom, owadom i t. p., machina ta desinfektuje pola w całej pełni, o ile odpowiednie środki wynaleziono. Użyteczność jej łacno nam się przedstawi, jeśli przyjmiemy np. za pewnik, że mamy środek przeciw t. z. zarazie ziemniaków, mszycom i t. p. Z niejednym środkiem już robiono na małą skalę nie bezskutecznie doświadczenia, alež rolnik zamarzyć o tem nie mógł, by pola całe konwią ogrodową zlewać siarczanem miedzi, naftą, potasem lub czemś podobnem. Dziś ten problemat rozwiązany, doświadczenia na wielką skalę możliwe i wdzięcznym będę każdemu, który mi poda na podstawie własnego doświadczenia, środek przeciw któremukolwiek z często niebezpiecznych nam szkodników.

Chociaż do tego celu pono nie tak prędko maszynka ta u nas używaną będzie, wspominam o tej działalności jej na czele, bo tę pracę wykonuje idealnie. Jest w stanie dwa litry płynu rozpylić na całym hektarze i nie pozostawi listka jednego nie pokryte go mgłą rosy. Nie umiem do tej chwili nic powiedzieć o skuteczności jakiegokolwiek środka przeciw podobnym chorobom roślin naszych, boć nie zaznaliśmy jeszcze w tym roku, dzięki Bogu, ani mszyc, ani zarazy ziemniaków, ale dla wypróbowania machiny użyłem tak wody jako i nafty i przekonałem się, że jednym koniem można przez krótki dzień 40 mórg lekko obrobić. Ponieważ „Strawsonitzer“ na 6 metrów szeroko odrazu rosi, więc i szkoda z podeptania roślin koniem i kołami nie może być wielką, a przy ziemniakach, burakach, bobiku można szkody uniknąć zupełnie, jeśli się radlonki zastosuje do szerokości maszynki.

Ważniejszem dla nas zadaniem machiny jest rozrozrzucanie sztucznych nawozów, gdy żadna z używanych machin rolnika nie zadawalnia w zupełności.

Niestety „Strawsonitzer“ nie wypełnia tego braku także. Już to samo jest niewygodnem, że machina pozostawia na roli ślady wązko (na 1 metr) rozstawionych kół, a rozrzuca nawóz w miarę jego ciężkości, na trzy do 4 metrów. Podobnie siewacz pozostawia ślad stóp na roli, a rozrzuca ziarno lub nawóz szeroko. Jakość siewu tedy zależy i tu wyłącznie od zgrabności człowieka, który maszynkę prowadzi. Pierwsze próby robione na śniegu tomaszówką wypadły świetnie, ale też robiono je pod okiem pana i w idealnych warunkach, aby ani wiatr nie spędzał rzutu na stronę, a biała śniegu płaszczyzna wyraźny ślad siewu pozostawiała. Mimo to zasieje machina i na roli ciemnej, przy jakiej takiej staranności robotnika, tomaszówkę lepiej jak człowiek ręką. Brzegi rzutu trzeba doświadczeniem wypośrodkować i do kierunku wiatru się zastosować. Materyał ciężki nie pada szerzej jak 3 do 4 metrów, to też i gęściej jeździć potrzeba i mniej pola obsiać się zdoła.

Sam woźnica musiał obsłużyć machinę i miał ku temu rozstawioną tomaszówkę po polach w cetnarowych woreczkach. Zasiewał po 30 cetnarów na 15 morgach. Nie można przecież tak miękkiego pyłu tą pneumatyczną maszynką rozrzucać w suchym stanie. Chmura kurzu potężniejsza jak przy rzucie ręcznym, nietylko udusiłby mogła woźnicę i konia, ale opaść przy jakim takim wietrze zamiast na pole właściwe, na inne, może nie do tej samej posesyi należące. To też szybko do zwilżenia tomaszówki powróciłem, a miarę zwilżenia doświadczeniem wypośrodkować trzeba było.

Siew superfosfatu zachowanego dłuższy czas na zimę, wypadł przy próbie zimą na śniegu bardzo dobrze, natomiast świeżo na wiosnę sprowadzonego, dziwnie lepkiego, wcale siać machiną nie mogłem, gdyż mieszadła w leju umieszczone, robiły z niego kluski, zamiast go ku wylotowi wypychać.

Saletrę chilijską siała machina dobrze, dopokąd nie przyszło jej próby zdać w dniu, w którym powietrze wilgocią przepełnione było. Hygroskopijna saletra chwytała z silnego prądu powietrza wietrznikiem wytwarzanego, tyle wilgoci, że oblegała szybko wylot i ostatecznie szczelnie go zamknęła. Potrzeba było częstego czyszczenia wylotu. Przy suchem powietrzu, robota szła sporo i bardzo dobrze, tak samo jak przy sianiu mniej wrażliwego na wilgoć kainitu.

Wszystkie nawozy przepuszczałem przed siewem przez rzeszoto, by większe grudy osobno rozdrobnić. Jakkolwiek już z powyższego rolnik pozna, że narzędzie to nie jest idealnem dla niego, gdyż wymaga zbyt wiele dozoru i uwagi, a robotnik nasz potrzebuje zawsze takiego narzędzia, któreby i bez uwagi jego dobrze pracowało, — nie mogę pominąć jeszcze kilku uwag co do trwałości machiny i kosztów jej, jako i jej roboty.

Wyrób sam jest wybornym. W zgrabności rozwiązania technicznych trudności, nie może rywalizować niemiecki wyrób. Mimo to zdaje się narzędzie to zbyt młodem, zbyt mało wypróbowanem i dlatego może nie obliczone na trudniejsze warunki. Lej, w który się sypie nawóz, był umocowany w najwęższej tegoż szyi u dołu dwoma śrubami do ramy żelaznej. Naturalnem zupełnie, że gdy się nasypie choćby tylko dwa cetnary nawozu, główny ciężar w leju jest zbyt wysoko po nad owemi śrubami, by ich przy bruździe lub przegonicy nie miał wyłamać. To też pękła mi rama żelazna w miejscu, gdzie śrubą osłabiona była, a machina potrzebowała lekarza w bardzo już młodym wieku. Lekarz wrzesiński nietylko ranę zagoił, ale i poddał lejowi dwie podpory z prętów żelaznych i tym sposobem ciężar na cztery rozdzielił punkty.

Siły pociągowej maszynka potrzebuje niewielkiej. Jeden średni koń wystarcza na łące, koniczynisku, lub dobrze odleżałej roli. Na spulchnionej zaś roli zaprzęgałem, mając konie drobne, dwa, i to jednego przed drugim, gdyż zaprząg cały jest zastósowany do dwóch żelaznych dyszli, za które bez orczyka koń ciągnie. Obsługiwał machinę zawsze sam woźnica. W całej machince nie ma innego materyału jak żelazo.

Oddając niniejszy referat na żądanie kolegów do publicznego użytku, reasumuję wypowiedziane zdania jak następuje: Pomysł nowy jest nietylko bardzo uznania godnym, ale i niewątpliwie wielką ma przyszłośc. Maszynka sama, tak jak dziś do dyspozycyi rolnikowi oddana, nie jest dogodną, gdyż i wielkiego dozoru i bardzo zgrabnego i sumiennego robotnika potrzebuje, jeśli ma służyć jako rozsiewacz nawozów. Jako rozpylacz płynów jest bardzo dobrą i nie potrzebuje wielkiego dozoru, ni zgrabnego robotnika.

Cena, pewnie ze względu na oryginalność pomysłu, jest w porównaniu z ilością użytego materyału i wyrobu niepomiernie wygórowaną. Co w większej ilości fabrykowane powinno kosztować 150 do 200 marek, za to kazał sobie Anglik zapłacić z przewozem i ocleniem 580 marek.

Robota wypada ze względu na rozmaite użycie machiny, bardzo rozmaicie w cenie. Ciężkość nawozu a nie ilość na morgę wysiewana jest decydującą, gdyż od niej zależy, czy gęściej czy rzadziej jeździć potrzeba. Jeden koń i jeden człowiek obsieje żuzlami 15 morgów w 10-godzinnym dniu, podczas gdy płynem i przeszło 40 morgów zrosić zdoła.

Powaga rolnicza w Anglii, p. Moore, korespondent rolniczy do „Timesa“, uznał pomysł znakomitym. Magdeburska i paryska wystawa wyraziła wielkie swe uznanie najwyższemi nagrodami.

Kościanki, dnia 22 czerwca 1891.

Leon Hulewicz.

Żyto „Imperial“.

Każdy nowo zalecony produkt do siewu witany bywa zwykle z pewnem wahaniem, nic więc dziwnego, że w r. 1890, w którym nawet żyto krajowe bardzo dobre dało rezultaty, nie wspomniano wcale o nowo pojawionej odmianie.

Żyto „Imperial“ nie jest wyprodukowane na glebie tłustej, bogato uprawnej, podniecone sztucznemi środkami, tylko zawdzięcza wzrost swój długoletniej starannej uprawie na rozmaitych polach średniej jakości, w warunkach nie chroniących go bynajmniej od wiatrów zimowych i wiosennych.

Gdy po 5 latach uprawy okazało się wytrzymałe na wszystkie zmiany i wpływy powietrza, a zarazem niezwykle plenne, poleconem zostało przez hodowcę swego p. Weinberga do siewu na polach próbnych w Wrszowitz. Rezultaty tej próby były tak zdumiewające, że zarząd miejscowy polecił dwom biegłym agronomom, sprawdzenie i poświadczenie wyniku tak niezwykłego zbioru. Sprawozdanie tych panów wykazało, że na przestrzeni 85·6 arów wysianem było 52 kg. żyta. (Pole to było pierwej zasadzone burakami i kartoflami i nie było zasilone ani gnojem ani nawozami sztucznemi). Zbiór zawierał 75 kóp, z których każda dawała w przecięciu 64·75 kg. czelnego ziarna. Sprawozdania z zasiewów przedsiębranych w innych miejscowościach, były również zadawalające. Zbiór słomy z tego żyta jest także znacznie większy, aniżeli każdej innej odmiany.

Zestawienie dotychczasowych wiadomości o stanie żyta „imperial“, przedstawia się w ten sposób:

Tam gdzie uprawa jego przeprowadzoną była wcześnie (tj. od połowy sierpnia do połowy września), stosownie do wskazówek hodowcy, tam stan zasiewu posiadał wszystkie przymioty odznaczające tę odmianę, mianowicie silne łodygi, oraz odporność przeciw mrozom i wyleżeniu, a źdźbła grube były w stanie utrzymać ciężkie kłosy.

Tam nawet gdzie wskutek rzadkiego siewu lub szkód zrządzonych w jesieni przez ślimaki, można było powątpiewać o pomyślnym skutku zbioru, a zima zdawała się niszczyć do reszty zasiew zaledwie już dostrzedz się dający, przedstawiał on się w połowie czerwca pięknie, o gęstej 1—5 m. długiej łodydze i 14—15 cm. mającym kłosie. Zasiewy dokonane w październiku dały niejednostajne wyniki; zbiory w niektórych miejscowościach niewiele różniły się od poprzednich, w innych znów miejscach łodygi były daleko słabsze, aniżeli przy siewie wrześniowym.

Co się tyczy przezimowania, to stwierdzonem zostało, że „imperial“ we wszystkich warunkach i glebach tak w suchych płaszczyznach górskich, jak w nizinach, glinkach i piaskach z pokładem szutrowatym równie dobrze znosi zimę; tylko pola mokre i długo zatrzymujące wilgoć lub takie, które na wiosnę w czasie rozbudzonej wegetacyi dłuższy jeszcze czas lodem pokryte bywają, nie sprzyjają mu wcale i w tych jedynie warunkach żyto Szampańsko-hybrydzkie okazało się wytrwalszem od Imperialu.

Odmiana ta żyta „wysoko górskiego“ powstała z krzyżowania Szampańskiego z Montańskiem, uważana od lat kilku jako żyto najplenniejsze i najbezpieczniejsze do uprawy na glebach górzystych i mokro-zimnych, znalazła pomimo tego współzawodnika w „Imperialu“, który tam nawet gdzie żyto Szampańsko-hybrydzkie lepiej od niego zimuje, okazało przewagę nad tem ostatniem przez wczesne rozwinięcie się łodyg i ilość ziarn, zawartych w mniej licznych stosunkowo kłosach.

Przychodząc w końcu do przekonania, że odmiana żyta „imperial“ na wszystkich ziemiach normalnych, przewyższa w przymiotach wszystkie inne odmiany, żyto zaś szampańsko-hybrydzkie więcej od niej nadaje się do uprawy na ziemiach mokrych i niedających się łatwo osuszyć, korespondent „Wiener landw. Zeit.“ radzi rolnikom posiadającym tego rodzaju ziemie, próbować uprawę obu tych odmian przy jednostajnych warunkach.

K.

ROZMAITOŚCI.

Wystawa nasion w Warszawie, połączona z wystawą nawozów pomocniczych, produktów nabiałowych, oraz wytworów gospodarstwa domowego wiejskiego otwartą zostanie w gmachu Muzeum przemysłu i handlu dnia 15 (3) lutego 1892 r. i trwać będzie do dnia 25 (13) tegoż miesiąca i roku. Głównem zadaniem wystawy jest wskazanie rolnikom i przemysłowcom źródeł nabywania pożądanych artykułów, jak niemniej ułatwianie wystawcom zbytu ich produktów. W wystawie tej mogą wziąć udział i cudzoziemcy, lecz bez prawa ubiegania się o nagrody.

Wiązałka „Adriance“ otrzymała pierwszą nagrodę przy próbie konkursowej, która odbyła się w lipcu roku bieżącego w Montes-la-Jolie we Francyi. Również i kosiarka „Adriance-Buckeye“ odznaczoną została wielkim złotym medalem.

Numerowanie młodych zwierząt zapomocą blaszek w uszach. P. Edward Ovid zachwala w „W. l. Z.“ sposób ten znaczenia jako najpraktyczniejszy i wypróbowany u niego obok wszelkich innych. Używa on tych blaszek do znaczenia cieląt, jałownika i trzody chlewnej. Nabyć ich można u F. X. Ruller w Deutschbrod w Czechach i w Trebitsch w Morawie.

Nowy sposób przeciw wołkom zbożowym stanowić ma oczyszczona okowita, zmieszana z olejkiem tymiankowym. Próby, wykonane przez kapitana Puginier, dowieść miały rolnikom, że środek ten jest niezawodny.

Rzutowy czy rzędowy siew? P. Paweł Jenay z pod Lunewilu przedsiębrał liczne próby siewu, z których ogólny wynik przemawia za siewem rzędowym. Oprócz oszczędzenia ziarna przy siewie i większej obfitości plonu, siew rzędowy ma zabezpieczać zboże od wylegania i przyspieszać jego dojrzenie.

Dla lepszego przekonania się o wpływie siewu rzędowego na powstrzymanie zboża od wylegania, kazał p. Jenay obsiać owsem 3 parcele próbne siewnikiem rzędowym a 3 inne rzutem. Dla wywołania zaś wyłożenia się owsa, dodał do zwykłego nawozu 120 kg. siarczanu amoniaku na 1 ha. Na 3 parcelach zasianych rzutem, owies wyłożył się bardzo mocno, inne zaś parcele, zasiane w rzędy, pozostały niewyległe. Pan Jenay zaleca szczególnie siew rzędowy w okolicach zimnych i górzystych, w których owies może nieraz spotkać się ze śniegiem. Na poparcie zaś spostrzeżeń swoich przytacza p. Jenay słowa francuskiego inspektora gospodarskiego p. Tisserave, który wspomina, że w czasie podróży jego po Norwegii, dyrektor szkoły rol. w Ans zapewniał go, że owies zasiany w rzędy dojrzewa o tydzień wcześniej aniżeli owies zasiany rzutem. Gospodarze z okolic górzystych powinni to wziąć pod uwagę mianowicie w tych miejscowościach, w których owies stanowi główną uprawę zboża.

O trwałości porostu łąk pisze Wiliam Wilson do „Agricultural Gazetta“: W r. 1886 zasiałem w maju rozmaite trawy na rozmaitych kawałkach gruntu, a widząc, że tylko mała z nich część utrzymała się do dziś przy życiu, przyszedłem do przekonania, że trawy trwają daleko krócej, aniżeli sobie zwykle wyobrażamy. Pierwszorzędne gatunki traw, zasiane w stosownych warunkach i w odpowiedniej im glebie, zginęły do szczętu po upływie 3 lat, doszedłszy w tym czasie do najwyższego stopnia rozwoju. W roku obecnym (1891) zdumiony byłem spostrzegłszy na wiosnę, że wiele gatunków z zasianych traw przepadło zupełnie, a te, które zostały, wyglądają tak licho, że nawet średniej korzyści dać już nie mogą. Do tych ostatnich należą: Miodunka (Authoxanthum odoratum). Grzebienica (Cynosurus cristatus), Kostrzewa łą-

kowa (Festuca pratensis), oraz Kostrzewa czerwona i twarda (Festuca rubra i duriuscula), chociaż te 3 ostatnie mając korzeń drzewny, powinnyby odznaczać się większą trwałością. Opierając się zatem na poczynionych spostrzeżeniach, sądziłbym, że trawy zdolne do dłuższego trwania są te: 1) które rosną w niezbyt pomyślnych warunkach (nie w tak złych jednak, żeby w każdym roku o byt swój walczyć musiały), 2) które tworzą kępy i których korzenie rozszerzają się poziomo pod powierzchnią. Do pierwszych należy zwykła Mietliczka pospolita (Poa trivialis), Lisi ogon (Alopecurus pratensis) i Trawa kupkowa (Dactylis glomerata). Wiklina łąkowa (Poa pratensis) wytwarza korzeń poziomy wtedy szczególnie, gdy nie jest zasiana w odpowiedniej sobie ziemi. Do drugiej grupy policzyć należy Tymotkę (Phleum pratense), która tworzy kępy, gdy jej grunt nie odpowiada zupełnie, i Miodunka (Holcus lanatus), która wypuszcza długie poziome korzenie na glebach zimnych i w chłodnym klimacie. Co się tyczy rajgrasu angielskiego (Lolium perenne), to ten, który był zasiany w r. 1886, wyginął prawie wszystek, pozostała jednak część odznacza się korzeniem silnym i w głąb sięgającym. Rajgras włoski (Lolium italicum) zniknął całkiem z powierzchni jeszcze w r. 1890. Sądzę, że spostrzeżenia moje dowodzące, jak krótkotrwałemi są trawy łączne, nie będą bez korzyści dla rolników, gdyż przekonawszy się o potrzebie częstszego podsiewania niemi łąk, otrzymają też większy pożytek.

Ałun w makuchach olejnych. Dr. Moscheles z Berlina ogłasza w „Deut. Molkerei Ztg." co następuje: „Miałem sposobność sprawdzenia kilkakrotnie, że w kuchach palmowych i rzepakowych znajduje się nieraz 4% ałunu. Okoliczność ta była raz nawet powodem śmierci cielęcia, które zostało nakarmione tym szkodliwym pokarmem. Zwracam tedy uwagę gospodarzy, by się mieli na baczności przy użyciu kuchów ubogich w olej, wiadomą jest bowiem rzeczą, że niektórzy kierownicy olejarni, dla przypodobania się pryncypałom swoim większą wydatnością oleju, używają roztworu ałunowego do skrapiania produktów, z których wyciskają olej.

Oznajmienia.

L. 31381.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady fachowego profesora botaniki w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

Do posady tej przywiązaną jest stała płaca o rocznych 1300 złr. w. a., dodatek aktywalny w kwocie 140 złr. rocznie, i dodatek pięcioletni w kwocie 200 złr. w. a. rocznie, tudzież wolne pomieszkanie.

Fachowy profesor krajowej szkoły rolniczej w Dublanach jest urzędnikiem krajowym, a jako taki ma prawa i obowiązki, określone ustawą służby krajowej z 26 czerwca 1866 i statutem emerytalnym z 21 stycznia 1889.

Szczegółowe określenia praw i obowiązków profesorów krajowej szkoły dublańskiej mieszczą w sobie statut organizacyjny i regulamina tejże szkoły.

Chcący ubiegać się o tę posadę winiem wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu: 1) metrykę chrztu, 2) krótki życiorys; 3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę kandydata do zajmowania tej posady.

Podania wnieść należy najdalej do 1 września 1891 do Wydziału krajowego, obsadzenie posady na jeden rok prowizorycznie nastąpi z początkiem roku szkolnego 1891/2. — Stabilizacya na posadzie nastąpi po roku zadawalniającej służby. (3-3)

Lwów, dnia 16 lipca 1891.

Ceny nawozów handlowych w Wiedniu: Mączka kostna surowa **8·25** złr., parowana **8·25** złr. roztworzona **7·75** złr. Superfosfat kostny **7·75** złr. Saletra chilijska **13·50** złr. Siarczan potasu **14·50** złr Siarczan amoniaku **16** złr. Wszystko za cetnar podwójny czyli 100 kg

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 18/8			Tarnów z dnia 18,8			Rzeszów z dnia 19/8			Lwów z dnia 18/8			Wiedeń z dnia 19/8		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	11·25	12·75	—·—	—·—	—·	10·50	10·50	11·—	—·—	10·—	10·30	—·—	10·25	11·50	—·—
Żyto	11·25	11·85	—·—	—·—	—·—	9·25	9·—	10·—	—·—	9·—	9·50	—·—	9·50	10·95	—·—
Jęczmień	7·25	8·50	—·—	—·—	—·	7·25	7·25	7·80	—·—	7·—	7·30	—·—	6·80	8·50	—·—
Owies	6·90	7·20	—·—	—·—	—	6·75	6·50	6·80	—·—	7·20	7·50	—·—	6·10	6·25	—·—
Groch	8·—	10·—	—·—	—·—	—·	8·75	8·—	8·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	8·—	11·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	5·80	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·60	5·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	9·—	10·50	—·—	—·—	—·—	8·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	6·—	7·50	—·—	— —	—·—	6·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	13·—	16·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—· -	13·—	13·50	—·—	12·—	13 50	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	za50kg.	60·—	65·—	—·—	50·—	56·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	1·60	2·80	—·—	—·—	—·—	2·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny	2·40	2·50	—·—	—·—	—·—	2·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	2·—	2·20	—·—	—·—	—·—	2·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle hektolitr	3 60	4·—	—·—	za	100 kg.	2·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95°	75·—	80.—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
" kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	17·—	17·50	—·—	17·—	17·50	—·—	18·25	18·50	—·—
Masło	—.80	—·90	—·—	—·—	—·—	---·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman.

W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego